



tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Nie tylko młodym ludziom trudno jest przełamać się i szczerze porozmawiać o swoich problemach czy wątpliwościach. Czasem siły na rozmowę z księdzem czy poszukującymi rówieśnikami przychodzą późną nocą, kiedy kościoły i konfesjonały są zamknięte. Okazuje się jednak, że jest narzędzie, dzięki któremu można z młodym człowiekiem porozmawiać, zachęcić do spotkania twarzą w twarz. Jest nim Internet. Księża z naszej diecezji postanowili go wykorzystać. Mogą być bliżej tych, którzy szukają Pana Boga. Wielu pomogą Go odnaleźć.

Ćwierćwiecze Matki Kościołów

Jesteśmy świątynią

25 października 1983 roku koszalińska katedra została konsekrowana przez kard. Ignacego Jeża, ówczesnego ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

W rocznicę tego ważnego wydarzenia w matce kościołów została odprawiona uroczysta Msza św., której przewodniczył biskup Edward Dajczak. Hierarcha mówił w homilii o istocie Kościoła. – Wy niby żywe kamienie jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo dla składania duchowych ofiar przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. Wy jesteście świątynią Boga. Kochana Siostrzo i Bracie, ty jesteś świątynią Boga. To dla tej świątyni przez wszystkie czasy budowane bywają kościoły. I tylko dla tej świątyni, bo w niej właśnie Bóg dokonuje tego, czego chce i tego, po co przyszedł na ziemię w Jezusie Chrystusie.

jm

Europejski Tydzień Lasów

Papieskie sosny

Pięć sosen wyhodowanych z nasion pobbogostawionych przez Ojca Świętego Benedykta XVI zostało posadzonych w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym.

Okazją ku temu był pierwszy Europejski Tydzień Lasów, ustanowiony rok temu przez ministrów zajmujących się leśnictwem w krajach Unii. W ramach tygodnia leśnicy starali się propagować dbanie o lasy i pokazać, na czym polega ich praca. Drzewka posadzili biskup Edward Dajczak, ks. Dariusz Jastrząb, rektor seminarium, Bolesław Wiśniowski, szef nadleśnictwa Manowa, Andrzej Modrzejewski z Regionalnej Dyrekcji Lasów oraz Andrzej Jakubowski, prezydent Koszalina. Przywołując przypowieść o ziarnku gorczycy, ordynariusz wyraził nadzieję, że posadzone drzewa przyczynią się do tego, by seminarium i dom formacyjny były miejscami szczególnymi. Porównał je także do młodych księży, którzy są przyszłością Kościoła.

jm



JULIA MARKOWSKA

Przy posadzeniu sosny biskupowi Edwardowi Dajczakowi asystował ks. Andrzej Hryckowian

Odnowiona nekropolia



KATARZYNA KOWALCZYK

SŁUPSK. Dzięki remontowi słupska Ściana Pamięci w należyty sposób oddaje hołd zmarłym

Prawie milion złotych kosztowały remonty i inwestycje wykonane w ostatnich miesiącach na starym cmentarzu komunalnym w Słupsku. Poszerzono m.in. Ścianę Pamięci, wybudowano drugie kolumbarium na 114 nisz, odnowiono cokoly mogił żołnierzy radzieckich i utwardzono kolejne aleje. Zainstalowano też blisko 30 nowych lamp i wykonano odrowadzenia deszczówki. Przybywa starannie dobranej zieleni, a skarpki są na bieżąco remontowane. Nowością są ustawione w dziesięciu punktach pojemniki do segregacji odpadów. Niestety, utrapieniem są cmentarne kradzieże. Na monitoring nekropolii trzeba jeszcze poczekać. Jego koszty są szacowane na 800 tys. zł, a podjęcie prac zależy od decyzji radnych oraz od powstania w Słupsku centrum monitoringu.

kk

Kardynalska Fundacja

DIECEZJA. Rok po śmierci pierwszego pasterza diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej bp Edward Dajczak powołał Diecezjalną Fundację im. Ks. Kardynała Ignacego Jeża. Fundacja ta ma być żywym pomnikiem tego wielkiego człowieka. Powstała przede wszystkim z myślą o ludziach młodych. Jednym z głównych celów fundacji jest umożliwienie edukacji zdolnej młodzieży pochodzącej z biednych rodzin, zwłaszcza z terenów popegeerowskich. – To właśnie młodzi ludzie okrzyknęli kardynała Jeża biskupem uśmiechu,

a dzieci uhonorowały go tytułem Kawalera Orderu Uśmiechu. Już dzisiaj przyznaliśmy stypendia dla ponad dwudziestu młodych ludzi z naszej diecezji. Jest to młodzież bardzo zdolna, ale bardzo uboga, czasami nie mająca nawet pieniędzy na bilet do szkoły – mówi ks. Andrzej Zaniewski, szef Fundacji. – Zapraszamy do współpracy wszystkich, którym los zdolnych młodych ludzi nie jest obojętny. O Fundacji im. Kardynała Ignacego Jeża opowiemy więcej w jednym z najbliższych numerów.

ka

Wyobraźnia Miłosierdzia

KOŁOBRZEG-PODCZELE. Pod takim hasłem odbyły się warsztaty dla członków i opiekunów Szkolnych Kół Caritas. Organizatorem warsztatów była Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej, a prowadzącym ks. Rafał Stasiejko, diecezjalny opiekun SKC. W warsztatach uczestniczyły 83 osoby (opiekunowie i członkowie SKC z północnej części diecezji). Spotkania dotyczyły struktur organizacyjnych

Caritas Diecezjalnej, wolontariatu chrześcijańskiego oraz prezentacji „Strategii rozwoju Szkolnych Kół Caritas w Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej na lata szkolne 2008–2012”. Warsztaty były okazją do wymiany doświadczeń poprzez pracę w grupach i przygotowania do ogólnopolskiej akcji „Poła Nadziei”, w której uczestniczyć będą koła z diecezji. Tydzień później podobne warsztaty odbyły się w Ostrowcu k. Wałcza.

ka



W Kołobrzegu i w Ostrowcu spotkało się „młode zaplecze” Caritas diecezjalnej

Piękny czas jesieni

KOCZAŁA. Koczalski Gminny Ośrodek Kultury po raz dwudziesty dziewiąty zaprosił seniorów na spotkanie pod hasłem: „Piękny jest czas jesieni”. Świętowanie rozpoczęła Msza św., którą w intencji seniorów odprawił ks. Marcin Gajowniczek. Potem były życzenia i kwiaty złożone na ręce

najstarszej seniorki. Dla zaproszonych gości były także występy przygotowane przez młodych artystów z Koczały oraz występ chóru pod kierunkiem Felicji Drwęckiej. Organizacja tej corocznej imprezy była możliwa dzięki sponsorom i wszystkim ludziom dobrej woli.

ka

Jeszcze więcej czegoś gdzieś



JULIA MARKOWSKA

Zwiedzający wystawę byli zachwyceni niezwykłą precyzją wykonania prac

W CENTRUM KULTURY 105 odbył się wernisaż grafik Anny Koniecznej. Artystka najczęściej maluje dla przyjaciół, dlatego niemal wszystkie wystawione prace zostały wypożyczone na czas trwania wystawy od jej znajomych. Bardzo czasochłonne grafiki są wykonywane za pomocą piórka i tuszu. Pomimo iż są czarno-białe, mają w sobie wiele ciepła i optymizmu. – Moje prace są dla mnie formą pamiętnika i rysuję wszystko to, czego nie potrafię powiedzieć, napisać. Pokazuję dzięki nim to, co jest dla mnie ważne, to co jest najbardziej we mnie schowane. Ciągłe w tych pracach szukam swojego miejsca, bo ciągle szukam miejsca, w którym czułabym się bezpieczna.

Stąd też tytuł wystawy: „Jeszcze więcej czegoś gdzieś”, bo wierzę, że gdzieś takie miejsce odnajdę – powiedziała nam artystka. – W moim artystycznym świecie wszystko jest proste i klarowne, dlatego jako barw używam tylko bieli i czerni. Prace są oparte na kontrastach, na przeciwnościach, bo w życiu codziennym jest za dużo szarości, a ja potrzebuję rozgraniczenia, co jest dobre, co jest złe. Każda z prac jest życzeniem dla najbliższych, by ich dom był bezpieczny i przepełniony radością – podkreśla graficzka. Anna Konieczna z wykształcenia jest technikiem plastykiem i filozofem. Pracuje jako terapeuta zajęciowy z niesłyszącymi dziećmi.

jm

Jestem–Pamiętam–Czuwam

CENTRUM EDUKACYJNO-FORMACYJNE w Koszalinie zaprasza wszystkich chętnych do udziału w rekolekcjach pt. „Jestem–Pamiętam–Czuwam”. Rekolekcje mają stać się pomocą w przeżywaniu czasu Adwentu – stąd w ich programie m.in. uroczyste nieszpory I niedzieli Adwentu oraz całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu z soboty na niedzielę. Rekolekcje rozpoczną się w piątek, 28 listopada, Mszą świętą o godz. 18.00, a zakończą się w niedzielę, 30 listopada, około godz. 14.00. Więcej informacji i

zgłoszenia pod numerami tel. (094) 340 98 00, (094) 340 98 60 lub o 697 888 830, oraz pod adresem internetowym: cef@poczta.onet.pl.

jm

GOSĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniowców 11-13
TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Chrześcijańska kultura w Słupsku

Brak chętnych

Koncerty, nabożeństwa i spotkania to niektóre z punktów Dni Kultury Chrześcijańskiej zorganizowanych w Słupsku. Mimo dużych starań organizatorów frekwencja nie dopisała.

Na kolorowych plakatach propozycje dla miłośników muzyki, historii i literatury. – Samo rozwożenie zaproszeń zajęło mi dwa dni – mówi Stanisław Frankiewicz z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. To chyba się opłaciło, bo na imprezy „proszone” przyszło więcej uczestników. Zainteresowaniem pedagogów cieszyła się konferencja „W trosce o wychowanie integralne”, zorganizowana w słupskim ratuszu. W Sali Urzędu Stanu Cywilnego wspomnień ks. biskupa Tadeusza Werno, poświęconych Janowi Pawłowi II i kardynałowi Ignacemu Jeżowi, wysłuchało co najmniej trzydzieści osób. Wrażenie zrobił koncert gitarzysty Jana Oberbeka, odebrany przez słuchaczy jako koncert niezwykły: adoracja i modlitwa. Film „Luter” w kościele ewangelicko-augsburskim obejrzało jednak tylko kilkunastu widzów, a w prelekcji historycznej uczestniczyło sześciu słuchaczy. Jeden z uczestników wysunął przypuszczenie, że imprezy w „Civitas Christiana” nie mają wzięcia, bo sala, choć wygodna, jest ulokowana w mało atrakcyjnym punkcie miasta i w dodatku na drugim piętrze. – Coś w tym może być – przyznaje Małgorzata Myrcha z „Civitas Christiana”. – Spotkanie z panem Januszem Rautszko odbyło się w herbaciarni w Spichlerzu Richtera i wszystkie stoliki były zajęte. Z drugiej strony chcieliśmy wyjść w stronę miasta, poprosiliśmy o współorganizację różne instytucje kulturalne, które mogłyby coś przygotować u siebie, ale spotkało się to z nikłym odzewem. W ubiegłym roku wysłano pisma do niemal wszystkich placówek kultury

– bez echa. Wyjątek stanowi Słupski Ośrodek Kultury, który od lat wpisuje się w organizację Dni Kultury Chrześcijańskiej.

Elżbieta Żołyńskiak chętnie przygotowuje wystawy w kaplicy św. Jerzego. W tym roku były to „Kalwaryjskie kapliczki”. Nie zawiódł także podlegający ośrodkowi Teatr Rondo, przygotowując spektakl „Grzech” na motywach powieści Francois Mauriac, w wykonaniu Wioletty Komar. Muzeum i herbaciarnia użyczyły sal na dwa spotkania. Niestety, to jedyna słupska instytucja kulturalna, która zgodziła się na współpracę. To, co udało się przygotować, nie było nudne. Ks. Mariusz Synak z parafii prawosławnej śś. Apostołów Piotra i Pawła przygotował prelekcję o drugim patronie cerkwi. – Święty Paweł to postać ciągle żywa. Mimo że osiągnął znaczną pozycję w społeczeństwie, zdecydował się porzucić wszystko. Zaczął od nowa jako renegat, człowiek, który nie wypełnił swojej misji – i w krótkim czasie z prześladowcy, bardzo zresztą skutecznego, stał się prześladowanym, również bardzo skutecznie. Choć zachowane listy są adresowane do Koryntian

czy Efezjan, tak naprawdę są skierowane do każdego z nas i zawsze aktualne – wyjaśnia.

Słupski Belbuk

Kto wie, kim był Belbuk i co miał wspólnego ze Słupskiem? Można się było tego dowiedzieć podczas prelekcji historyka Zdzisława Machury. – W 1861 roku, kiedy rozebrano w Słupsku kościółek św. Piotra, z fundamentów wykopano kamienny wizerunek tego pogańskiego bożka. Było to zgodne ze zwyczajem: w miejscu, gdzie stawiano pierwszy na danym terenie kościół chrześcijański, zakopywano podobiznę dotychczasowego bóstwa – mówi badacz dziejów słupskich świątyń. Kościół św. Piotra stał tu, gdzie dziś świątynia Najświętszego Serca Jezusowego. W tym też rejonie znajdowało się Stare Miasto – dzisiejsze ulice Sierpinka, Kaszubska, św. Piotra czy Obrońców Wybrzeża były kolebką grodu. Co ciekawe, mieszkająca tam ludność mówiła po kaszubsku, a w kościele św. Piotra odprawiano Msze św. oraz spowiadano po polsku.

O atrakcyjności wychowania integralnego według Jana Pawła II mówiła profesor Alicja Rynio z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. – Jednym z powodów ponadczasowego znaczenia papieskiego przesłania pedagogicznego jest fakt, że budzi ono z uspienia moralnego, wymaga konsekwencji w myśleniu i opowiedzenia się za prawdą, miłością i wartością

ludzkiego doświadczenia w jego różnych wymiarach. Wykładu pani profesor w ratuszu wysłuchało około siedemdziesięciu osób. – W obawie o frekwencję nie mogłam spać – przyznaje Małgorzata Myrcha. – Na szczęście tym razem było dobrze.

Co zrobić?

Co jednak zrobić, by więcej propozycji w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej cieszyło się szerszym zainteresowaniem? Budżet słupskiej „Civitas Christiana” na ten cel jest bardzo skromny. Pani Małgorzata wymienia kwotę, za którą wielu działaczy nie odważyłoby się zorganizować jednej imprezy. Zaproszenie niezbyt wymagającej gwiazdy muzyki chrześcijańskiej to koszt co najmniej czterokrotnie od niej wyższy. Wysiłek finansowy organizacji Dni wzięły na siebie także parafie, NSZZ „Solidarność”, Akcja Katolicka, Zespół Szkół Katolickich. Pisarz ze Szczecinka Janusz Rautszko za spotkanie pod hasłem „Co to znaczy więcej niż być” nie chciał żadnego honorarium, mówiąc, że zaszczytem dla niego jest móc wnieść wkład w Dni Kultury Chrześcijańskiej. Niestety, organizatorzy nie mogą liczyć na to, że wielu wykaże się podobną postawą. Niewielki budżet i brak zainteresowania instytucji kulturalnych nie wróży dobrze na przyszłość. A przecież kultura chrześcijańska w Słupsku jest...

Katarzyna Kowalczyk



Biskup Tadeusz Werno opowiadał o kardynale nominacie Ignacym Jeżu i Janie Pawle II

Historia

Wspomnienia i marzenia

Euro 2012 jest okazją do rozwijania śmiałych programów trwale wpisujących się w krajobraz kulturowo-religijny miasta i daje szansę takiego wykorzystania tradycji historycznej, **aby stary Kołobrzeg mógł stać się rzeczywiście w skali kraju „pomorskim Wawelem”**.

Gdy kupcy i zbrojni szli na Pomorze po sól i po niewolników, misjonarze nieśli nad Bałtyk ludzką wiarę i wolność dzieci Bożych. Tego samego uczył nas biskup Ignacy, nauczyciel i świadek nowego człowieczeństwa. Zostawił nam legendy i marzenia, wspomnienia i milczenie, dlatego klęcząc w krypcie bazyliki, trzeba nam pytać go o dalszą drogę, o testament, czyli drogowskazy. Zarys programu upamiętnienia tysięcznej rocznicy śmierci biskupa Reinberna wpisuje się w kalendarium Wielkiego Jubileuszu Jezusa Chrystusa 2000–2033 i może nadać refleksji lokalnej wymiar uniwersalny. Propozycje obchodów pierwszej Paschy Jezusa (dwunastoletni Jezus w Jerozolimie) w roku 2012, kiedy to działania duszpasterskie i edukacyjne z młodzieżą w różnych krajach będą kontynuacją tradycji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, są ważnym punktem na horyzoncie programów kościelnych.

Aby wygrać, trzeba zagrać

Przypomnienie tysięcznej rocznicy śmierci pierwszego biskupa kołobrzeskiego z pewnością może nam pomóc w podjęciu ciekawych projektów w pierwszej stolicy biskupiej Pomorza. Jak zawsze można zorganizować „wydarzenie” i to byłby program minimum: symboliczny pogrzeb Reinberna w bazylice kołobrzeskiej (lub w zrekonstruowanych fundamentach pierwszej katedry w Budzistowie) w postaci urny z ziemią kijowską, gdzie zakończył życie. Piękna liturgia eklezjalna, poświęcona biskupowi nie podzielonego jeszcze Kościoła,

z udziałem przedstawicieli miast i państw związanych z jego drogą życiową, byłaby jakimś „powrotem do rodzinnego domu”. Międzynarodowa i interdyscyplinarna konferencja naukowa mogłaby przybliżyć polski i europejski wymiar wydarzeń kołobrzeskich rocznicy. Spotkanie młodzieży chrześcijańskiej nadałoby wymiar duchowy i radosny temu „pogrzebowemu” wydarzeniu. Inicjatywa duszpasterska „Źródła wiary” mogłaby nabrać w tym kontekście nowego i trwałego rozmachu.

Missa festiva

Jednak samo świętowanie nie wystarczy: potrzeba trwałego włączenia miejsc Reinbernowych do historycznego, edukacyjnego i religijnego życia Kołobrzegu. Aby to się mogło dokonać, potrzebne są dobrze przemyślane i sprawnie realizowane elementy szerszego programu administracyjnego, naukowego i kulturalnego

(duchowego). Z pewnością wiele z proponowanych działań będzie potrzebowało wsparcia politycznego i finansowego ze strony rządu RP i struktur UE. Oto elementy tematyki do krytycznej dyskusji w środowisku samorządowym, kościelnym i medialnym: badania archeologiczne i próba trwałego zaznaczenia w terenie starego Kołobrzegu z elementami grodu i pierwszej siedziby biskupa (katedry) i kapituły (kolegiata); przygotowanie materiałów edukacyjno-promocyjnych w oparciu o dostępną wiedzę historyczną, teksty literackie i środki medialne; utworzenie ośrodka duszpasterskiego o charakterze ewangelizacyjnym nawiązującego do tradycji chrztu Pomorza.

Pomorski pielgrzym

Dodajmy jeszcze pytania o pamięć o Papieżu Polaku. Co można i trzeba w tym milenijnym mieście uczynić dla i w duchu Jana Pawła II? Nade wszystko należy nasze najcenniejsze zabytki epoki przedreformacyjnej w bazylice (tryptyki i świeczniki) doprowadzić do godnego stanu. Może zabrzmie kiedyś w murach tej świątyni poemat symfoniczny prof. Andrzeja Cwojdzńskiego „Drzewo blasku. Pieśń o menorze kołobrzeskiej”. Nadto godzi się

ogłosić (po beatyfikacji/kanonizacji) Ojca Świętego drugim patronem bazyliki i poświęcić mu obraz kultowy lub figurę w kościele. Przebudowywany dom kultury w parku nadmorskim może na stałe mieścić spektakle małej sceny teatru rapsodycznego (im. Karola Wojtyły) z programem całorocznym, także w sezonie letnim (Kaczmarek, Herbert). Parsęta jest doskonałym miejscem do praktykowania kajakerstwa według tradycji pomorskich ks. Wojtyły. Jeżeli kołobrzeskie nowe hospicjum potrzebuje dobrego patrona, nie trzeba daleko szukać. Chcemy uczyć się, jak gospodarzyć i gościć przybyszów w Kołobrzegu. Tego nas uczył Karol Wojtyła, poeta i Jan Paweł II – mistrz. Wzywał Bożego Ducha także dla odnawiania ziemi, tej nadbałtyckiej ziemi...

Ignacy i Karol

Jeżeli jednak uda się zrobić cokolwiek, by Reinbern i jego dzieło nie zostało na marginesie bieżącej polityki i kościelnej powszedniości, to nasze pokolenie będzie mogło powiedzieć, że nie zmarnowaliśmy przesłania Jana Pawła II z koszalińskiej homilii. Pamiętamy przecież, jak bardzo pragnął Ojciec Święty nawiedzić piastowski Kołobrzeg, czemu dał wyraz w swoich wystąpieniach w Koszalinie kardynał Ignacy, gdy wybierał swój herb biskupi, który stał się także znakiem rozpoznawczym dla diecezji, wskazał na symbol słońca z monogramem Matki Bożej oraz na herby obu miast konkatedralnych: Koszalina i Kołobrzegu. Oby kolejni biskupi diecezji na Środkowym Pomorzu i gospodarze „grodu solnego” nad Parsętą potrafili twórczo współpracować z badaczami najstarszych korzeni kulturowych i duchowych naszej małej ojczyzny, aby wykorzystały skarby tradycji dla budowania mądrego środowiska dla rodzących się pokoleń.

Ks. Henryk Romanik



Kamienna tablica upamiętniająca pierwszego na Pomorzu biskupa Rainberna znajduje się w kołobrzeskiej bazylice

Ludzkie losy

Weronika walczy

Czternastolatka z Białogardu
zмага się z ostrą białaczką.

Z pomocą spieszą jej nawet
obcy ludzie.

Z zdjęcia spogląda uśmiechnięta rumiana dziewczyna z kokiem bujnych ciemnych włosów. Teraz głowę Weroniki pokrywa króciutki meszek. Nabrzmiała od sterydów usta z trudem układają się do uśmiechu. – Ale lekarze chwala, że córka dobrze przyjmuje chemię – mówi mama Weroniki, Renata Wanke.

Żeby nie myślała o chorobie

Pierwsze symptomy choroby pojawiły się w maju. Weronika zaczęła słabnąć, gwałtownie chudła, wymiotowała. Choroba zaatakowała węzły chłonne. Lekarze najpierw podejrzewali anemię, potem sądzili, że czternastolatka choruje na anginę. Kiedy jej stan gwałtownie się pogorszył, wielostronne badania nie pozostawiły wątpliwości: ostra białaczka limfoblastyczna. – Rozpaczała: „Po co mi ta choroba!”. Krzyczała, że nie chce żyć. Aż lekarz wziął ją w rzy. Mówił, że nie może wciąż myśleć o chorobie, bo na pewno z niej nie wyjdzie – opowiada matka. – A ja co miałam wypłakać, to już wypłakałam.

Dziewczynka od pięciu miesięcy przebywa na oddziale hematologii i onkologii dziecięcej kliniki w Szczecinie. Bierze duże dawki leków: cytostatyki i sterydy (czasem nawet 27 dawek sterydów dziennie). Co kilka dni przechodzi bardzo bolesne zabiegi i badania: nakłucia lędźwiowe i punkcje kręgosłupa. Weronika ma sześcioro rodzeństwa. Pół roku temu cała rodzina przeprowadziła się do dużego mieszkania w starej kamienicy w centrum miasta. – Przez 17 lat w dziewiątkę mieszkaliśmy na 35 metrach w baraku. W urzędzie wciąż obiecywali, że dostaniemy większe mieszkanie. W końcu się udało – opowiada pani Renata. Wzięli kredyt, kupili wykładziny, odświeżyli ściany, w kuchni i łazience położyli kafelki. – Długo się nie nacieszyliśmy. Zdążyliśmy Adasiowi wyprawić I Komunię i zaczął się dramat z Weroniką.

Żeby zająć się córką, pani Renata zrezygnowała z pracy. Codziennie jest u niej w szpitalu. Wyjeżdża rano, wraca wieczorem. – Na początku córka była bardzo słaba, więc myłam ją, pomagałam wyjść do toalety – wspomina. – Teraz czytam jej, rozmawiam z nią, staram się, żeby nie była sama. Gdy wysiadam w Białogardzie z pociągu, już do niej dzwonię. Żeby tylko nie myślała o chorobie.



Weronika z mamą i najmłodszą siostrą Wiktoria. Na przepustce w domu dziewczyna czuje się najlepiej.

Nie mogłem ich tak zostawić

Z najmłodszymi dziećmi zostaje ojciec (jest na rencie). Pozostałe dzieci też zmagają się z chorobami. Szesnastolatek Andrzej, który uczy się na piekarza, jest nosicielem HBS (żółtaczka wszczepienna). Dwunastolatek Jacek, zapalony zapaśnik, niedosłyszany i ma wadę serca – w grudniu czeka go kolejna operacja. Adaś i najmłodsza, trzypięcioletnia Wiktoria chorują na astmę. – Ciężko nam się żyje. Weronika musi mieć dobre jedzenie – owoce, soki. Czasem, kiedy lekarze pozwolą, kupuję jej schabowy. Do tego podróże, środki opatrunkowe, leki do domu – wycicha matka. – A tu trzeba utrzymać resztę rodziny. We wrześniu czworo dzieci musieliśmy wyprawić do szkoły.

Choroba Weroniki i sytuacja jej bliskich od początku poruszała wiele osób. Szkoły, w których uczą się dzieci z tej rodziny, zorganizowały zbiórkę. Fundacja TVN „Nie jesteś sam” obiecała, że zapłaci za lekarstwa. Pieniądze na leki i podróże do szpitala zbiera Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Rodzina chce odnowić pokój Weroniki, tak żeby był jak najbardziej sterylny. Przy tej chorobie najmniejsza infekcja może być groźna. Jedna z firm już podarowała panele, potrzebne są meble i sprzęt, które łatwo będzie utrzymać w czystości. Pomoc obiecali także mieszkańcy

Białogardu. Kilku z nich zorganizowało festyn z loterią. – Mieszkam blisko tej rodziny – opowiada Dariusz Głowacki, białogardzki Rom, który jest jednym z inicjatorów festynu. – Moja córka chodzi do tej samej szkoły co Weronika. Pomyślałem, że nie można tak ich zostawić. Handlowcy dawali na loterię, co mogli: sanki, krzesła, ubrania, słodycze. Wystąpił cygański zespół taneczny i teatralny. Były pokazy strażackie i policyjne.

O czym marzy Weronika Wanke? O laptopie z kamerą i dostępem do Internetu, dzięki któremu będzie mogła kontaktować się z rodziną w Białogardzie. Na liście szczecińskiego oddziału fundacji „Mam marzenie” zajmuje siódme miejsce. Największym pragnieniem dziewczyny jest jednak odzyskanie zdrowia. Lekarze mają nadzieję, że terapia lekowa przyniesie skutek. Ostatecznością będzie poszukiwanie dawcy szpiku kostnego. ■

Pomóżmy Weronice

Osoby, które chcą wspomóc Weronikę, mogą wpłacać pieniądze na konto Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej do końca roku: PKO BP S. A. I Oddział w Koszalinie 82 1020 2791 0000 7102 0009 0639, z dopiskiem WERONIKA.

Duszpasterstwo w



Opoka Młodych. Młodzi ludzie nie wyobrażają już sobie, że mógłby istnieć świat bez Internetu. W wirtualnej przestrzeni można znaleźć chyba wszystko. Duchowni nie zamierzają pozostawać w tyle i wykorzystują **Internet jako pełnoprawne narzędzie ewangelizacyjne.**

Internet to wielka szansa na spotkanie z młodymi ludźmi – uważa ks. Andrzej Zaniewski

tekst i zdjęcie

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Z daniem ks. Andrzeja Zaniewskiego, diecezjalnego referenta ds. duszpasterstwa młodzieży, Kościół i duchowni nie mogą ignorować przemian cywilizacyjnych. Dlatego księża traktują siedzenie przed komputerem już nie jako rozrywkę, ale jako część swojej pracy duszpasterskiej.

Wirtualna tablica ogłoszeń

Na początku listopada diecezja koszalińsko-kołobrzeska dołączy do ogólnopolskiego projektu Opoka Młodych. Wtedy właśnie uruchomiony zostanie Portal Młodych diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. – Opoka Młodych to ogólnopolska

inicjatywa portali młodzieży. Ma ona skupiać strony młodzieżowe na terenie wszystkich polskich diecezji. Do projektu przystąpiła już blisko połowa diecezji – wyjaśnia ideę ks. Andrzej Zaniewski. – Pomysł przyszedł z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Tam rozpoczęto projekt i dzisiaj właśnie tam najlepiej on funkcjonuje. Naszym marzeniem jest choć troszeczkę zaczerpnąć z projektu zielonogórsko-gorzowskiego i przeszczepić go do naszej diecezji. Jesteśmy na etapie poszukiwania redaktorów portalu. Zdajemy sobie sprawę, że wyłącznie we współpracy z młodymi

Sieci

ludźmi ten projekt może rozwinąć skrzydła. Księża naturalnie też są potrzebni, ale to właśnie młodzi ludzie, którzy niejako są wtopieni w swoje środowiska, zaangażowani w swoje duszpasterstwa na poziomie parafialnym, będą tworzyć portal i ich przede wszystkim zapraszamy do współpracy. Diecezjalny Portal Młodych ma ruszyć pełną parą 2 listopada.

Projekt OpokaMłodych.pl to realizacja wizji oficjalnej skonsolidowanej sieci internetowej łączącej młodzież katolicką w Polsce. Portal, działając na zasadach partnerstwa i wymiany informacji, współpracuje z innymi, łącząc się w ten sposób w sieć. Według pomysłodawców, stać się ma oficjalną witryną internetową polskich młodych katolików.

Zadania portalu można streścić w trzech słowach: informacja, formacja i koordynacja. Znajdą się w nim między innymi wiadomości o młodzieżowych inicjatywach, informacje dotyczące duszpasterstwa akademickiego i liturgicznej służby ołtarza w naszej diecezji oraz zaproszenia do młodzieżowych wspólnot parafialnych. – Często spotykamy się jako księża z różnymi pretensjami ze strony młodych, którzy mówią: było takie fajne spotkanie w diecezji, a my nic o tym nie wiedzieliśmy. Dlatego chcemy, żeby nasz portal spełniał rolę wirtualnej tablicy ogłoszeń, na której znajdują się wszystkie informacje o inicjatywach związanych z duszpasterstwem młodzieży – mówi ks. Zaniewski. – Chcemy, żeby można było tam znaleźć wiadomości o młodzieżowych inicjatywach, informacje dotyczące duszpasterstwa akademickiego w takich miastach, jak Koszalin, Słupsk czy Piła, a także zaproszenia na ciekawe imprezy, koncerty, rekolekcje.

Gadu-Gadu z księdzem

Duchowni doceniają to, że Internet jest łatwą, szybką i taną formą komunikacji. Sieć okazała się bardzo wygodnym środkiem komunikowania z młodzieżą,

mówienia jej językiem. – Dzisiaj młodzi ludzie to pokolenie Internetu. Jeżeli chcemy im mówić o Chrystusie, zapraszać do kroczenia drogą wiary, to musimy sięgnąć po to narzędzie, którym jest Internet – uważa ks. Zaniewski. Zdaniem duchownych, którzy po nie sięgnęli, pozwala dotrzeć do wiernych – zwłaszcza tych młodszych – w łatwy i przystępny sposób. Stąd coraz chętniej tworzą nie tylko strony swoich parafii, ale i zakładają internetowe blogi, galerie albo spędzają wieczory na wirtualnych rozmowach, korzystając z Gadu-Gadu, Skypa czy innych komunikatorów. Niemal codziennie wieczorem, przez godzinę, ks. Andrzej Popiołek włącza Gadu-Gadu. To sygnał dla uczniów, ministrantów, członków grup przyparafialnych, że można z nimi „pogadać” w Sieci – o wszystkim. Czasem tłumaczy, odpowiada na pytania, objaśnia wątki rozpoczęte na lekcji religii. Młodzi ludzie pytają o Biblię, problemy z rodzicami i przedmażeńską seks. Wielu internautów ma jednak bardziej przyziemne kłopoty: kogoś rzuciła dziewczyna, ktoś nie może porozumieć się z rodzicami. – Nie ma znaczenia, czy będzie to tylko pozdrowienie, czy pytanie, czy rozmowa o poważnych problemach, także teologicznych – mówi. – Myślę, że bardzo ważne jest to, iż młodzi czują, że ktoś poświęca czas tylko im, ich konkretnemu problemowi, ich codziennym sprawom.

Internet stwarza przestrzeń intymności i bezpieczeństwa. To naturalne, że człowiek szybciej się wówczas otwiera, opowiada o swoich skrytych problemach, o których z nikim przedtem nie rozmawiał. – W zeszłym roku w szkole, w której pracuję, była swego rodzaju moda na samookaleczenie. Było kilka takich rozmów o „cięciu się”, które pewnie nigdy nie zostałyby podjęte, gdyby nie zaczęły się przez Internet – opowiada ks. Popiołek. – Bardzo często rozmowy zapoczątkowane w przestrzeni wirtualnej przekładają się na przestrzeń parafialną i sakramentalną. Po takiej bezpiecznej, internetowej wymianie zdań znacznie łatwiej potem młodemu człowiekowi zdobyć się na spotkanie w konfesjonale.

Duchowni jednak ostrożnie mówią o wykorzystywaniu

komputera, by prowadzić na przykład kierownictwo duchowe, by pomagać ludziom w ich rozterkach. Duszpasterstwo to przede wszystkim kontakt osobisty – spotkanie twarzą w twarz. Ale zwolennicy Internetu argumentują, że nie chodzi o zastępowanie znanych sposobów duszpasterzowania. – Nie chodzi tu o zastępowanie ani nawet o konkurencję czy też współzawodnictwo pomiędzy starymi i nowymi sposobami mówienia o sprawach wiary, ale o głoszenie Ewangelii wszędzie tam, gdzie jest to możliwe – argumentują.

Po godzinach

– Świat multimedialny jest związany z życiem szkolnym, również katechetycznym. I z własnego doświadczenia i rozmów z innymi księżmi wiem, że często wykorzystujemy pomoce multimedialne, Internet, filmy. To jest szansa kontaktu z młodymi. I myślę, że efekt jest bardzo dobry. Do młodych bardziej przemawia dzisiaj Internet, obraz niż przekazywanie prawd wiary w tradycyjny sposób. To jest wielka szansa na spotkanie – mówi ks. Zaniewski. – Jan Paweł II, zwłaszcza gdy mówił o środkach masowego przekazu, podkreślał i wołał głośno, że Internet jest wręcz podstawowym narzędziem ewangelizacji. I myślę, że to jest wielka szansa, żeby odkryć sposób dotarcia do młodego człowieka właśnie w Sieci. Jest to droga w tej chwili najprostsza, ale i bardzo wymagająca.

Duszpasterstwo internetowe, wbrew pozorom, jest bardzo wymagające. Księża wykonują tę pracę po godzinach. Nie ukrywają, że to dodatkowy obowiązek.

Bo zamiast odpoczywać czy oglądać telewizję, ksiądz musi zajrzeć do komputera. Co tam znajduje? Trudne pytania, problemy, nierzadko krytykę. – To wymaga dodatkowej uwagi, zaangażowania wtedy, kiedy chciałoby się już mieć trochę czasu dla siebie i odpocząć po codziennych obowiązkach w szkole i w parafii – mówi ks. Popiołek. – Duszpasterzowanie internetowe uczy też pokory i cierpliwości. Takiej rozmowy nie da się zaplanować, przewidzieć. Wszystko idzie na żywioł. Nie da się ułożyć konspektu spotkania. Nie boję się, że przez Internet łatwiej o zakwestionowanie tego, co mówię, choć rzeczywiście z większą swobodą przychodzi moim rozmówcom wyrażanie swoich poglądów czy sprzeciwu wobec nauki Kościoła.

W swoich wypowiedziach księża podkreślają zgodnie, że internetowe komunikowanie nie może zastąpić rozmowy w realnym świecie. – W dobie „wychowania internetowego” nie ma innej możliwości, żeby pominąć tę formę komunikowania się z młodzieżą. Wykorzystuję choćby popularną teraz „Naszą klasę” do rozsyłania informacji. Bardzo duża część listy znajomych to młodzież, którą znam ze szkoły, parafii, wyjazdów, i tak najłatwiej dotrzeć do nich z zaproszeniem na koncert czy spotkanie – opowiada ks. Sebastian Brzozowski. – Wciąż stawiam jednak na osobiste spotkania. Ale kiedy pojawia się szczególnie zawiły problem, to rozmowa internetowa stanowi z reguły taki przedpokój właściwej rozmowy, osvajanie przez przestrzeń wirtualną.

Portal dla młodych

Ks. ANDRZEJ ZANIEWSKI

– Portal Młodych diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, który dołączy do ogólnopolskiego programu Opoka Młodych, w swoim podtytule będzie nosić hasło: „Szukałem was”. Te słowa, jak pewien testament, zostawił nam Jan Paweł II. Nie wiem, czy tak zwane pokolenie JP2 faktycznie funkcjonuje jako jakaś odrębna wspólnota. W moim odczuciu pokolenie JP2 to wszyscy młodzi ludzie, którzy noszą gdzieś w sercu przesłanie Jana Pawła II, i Portal Młodych jest również do nich skierowany. Zapraszamy wszystkich młodych z diecezji, by przyłączyli się do tworzenia projektu. Odwiedźcie nas na stronie: www.koszalin.opokamlodych.pl. Ruszamy pełną parą w listopadzie!

Misja w Polsce

To będzie nasz duszpasterz

Anthony Erragudi pochodzi z Indii i za kilka miesięcy w Polsce przyjmie święcenia kapłańskie. Na parę dni przyjechał do Koszalina, żeby opowiedzieć o pracy na misjach.

Wliczających ponad miliard mieszkańców Indiach chrześcijanie stanowią tylko niespełna 3 procent obywateli (większość to hinduiści). Mieszkają przede wszystkim w południowej części kraju, gdzie dwa tysiące lat temu działalność misyjną prowadził święty Tomasz Apostoł. I właśnie z leżącego w południowo-wschodnich Indiach stanu Andra Pradesh pochodzi diakon Anthony Erragudi. Jego nazwisko można by przetłumaczyć na polski jako „czerwony kościół”. Identyčną nazwę nosi jedno z indyjskich miast. – Moja rodzina pochodzi z tego miasta. Stąd wzięło się nasze nazwisko – diakon Anthony nienaganną polszczyzną tłumaczy swój rodowód. – Prześledziłem naszą historię i, jak głęboko sięgnąłem wstecz, zawsze byliśmy katolikami.

Anthony Erragudi jest najmłodszym z pięciorga rodzeństwa. W 1994 r., mając 15 lat, wstąpił w Indiach do niższego seminarium duchownego księży werbistów. – To zakon misyjny. W seminarium dowiedziałem się, że nasi misjonarze jeżdżą do Afryki, Ameryki Południowej, pracują w Nowej Gwinei i Indonezji. Spotykałem wielu zakonników, którzy wracali z zagranicznych misji – tłumaczy. – Sądziłem, że ja pojedę na Czarny Łąd – mówi.

Jednocześnie studiował filologię angielską, ekonomię, filozofię. – Okazało się, że werbistów potrzebuje także Europa. Cztery lata temu przyszło zaproszenie z Polski. I ja w 2004 r. przyjechałem jako pierwszy – dodaje.

Trudny język, dziwna kuchnia

Nigdy wcześniej nie spotkał Polaka, choć za sprawą Jana

Pawła II i ojca Mariana Żelazka, werbisty, który dużą część życia spędził w Indiach, pracując wśród chorych na trąd, Polska nie była mu obca. Początki w obcym kraju były trudne: przyznaje, że z tęsknoty zdarzało mu się popłakiwać. – Chłodny klimat, ludzie żyjący bardziej na dystans, dźwięczny, niezrozumiały język. I zupełnie inne jedzenie: chleb, masło i ser na śniadanie i kolację, dużo mięsa i ziemniaków – na obiad. W Indiach jemy przede wszystkim ryż, warzywa i ziemniaki – wyjaśnia.

Ojczystym językiem diakona Anthony'ego jest telugu, którym posługuje się ludność stanu Andra Pradesh. Oficjalnie w Indiach mówi się natomiast w językach hindi i angielskim. – Trudno zdobyć wykształcenie, nie znając angielskiego – mówi diakon. – W seminarium nauczyliśmy się też francuskiego i hiszpańskiego. I oczywiście łaciny i greki.

Pierwsze siedem miesięcy pobytu w Polsce to intensywny

kurs języka polskiego na Uniwersytecie Poznańskim. Potem studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Werbistów w Pieniężnie na Warmii. Dziś diakon Anthony bez trudu czyta po polsku trudne fragmenty Biblii, a nawet głosi kazania. – Lubię słuchać radia, czytam książki. To dobry sposób na naukę polskiego. Za telewizją nie przepadam.

Studia to przede wszystkim jednak nauka: wykłady z teologii i filozofii, zajęcia dotyczące środków masowego przekazu, a także przydatne na misjach wykłady z medycyny tropikalnej. Dużo czasu poświęca się też formacji duchowej (codzienna modlitwa, rekolekcje, dni skupienia).

Diakon Anthony przyznaje: nie musiał przyjeżdżać do Polski, żeby skończyć studia. – Mogłem uczyć się w Indiach. Ale w naszym zakonie przyjęło się, że klerycy wyjeżdżają do obcego kraju, żeby uczyć się pracy misyjnej.

W Indiach nie ma lanego poniedziałku

Poznają też nieco inne oblicze katolicyzmu. W Indiach na przykład podczas Mszy świętej ludzie z reguły nie klękają i nie stoją,

ale siedzą. – Dlatego w Polsce od klękania w drewnianych ławkach na początku bolały mnie kolana.

W kościołach nie ma organów, jest za to muzyka orientalna wykonywana na tradycyjnych instrumentach: sitar, tambura czy mandzira. Tamtejsi katolicy nie znają niektórych naszych tradycji. – Bardzo spodobały mi się polskie Roraty – mówi zakonnik, przyznając, że w Indiach inaczej niż w Polsce wygląda też zwyczaj kolędowania. Księża nie chodzą od domu do domu. Katolicy z kilku wsi zbierają się w jednym miejscu, śpiewają i tańczą. Często dołączają do nich inni Hindusi: oni również całują figurkę narodzonego Chrystusa. – Za to w Wielkanoc żaden chłopak nie polewa dziewczyn wodą. Tego nikt u nas nie zna – śmieje się zakonnik.

W seminarium w Pieniężnie studiują klerycy z różnych stron świata: są Wietnamczycy, Brazylijczycy, jest Białorusin i student z Togo. Od niedawna jest także drugi zakonnik z Indii, ale on studia będzie kontynuował w ojczyźnie. Pobyt w takiej wspólnocie przygotowuje do pracy misyjnej. Staje się świadectwem, że da się żyć w obcym kraju, wśród obcych ludzi.

Diakon Anthony odwiedził rodzinę w Indiach po trzech latach pobytu w Polsce. – Już tak nie tęsknię. Odpowiada mi i polska kuchnia, i polski klimat. Potrafię mówić w waszym języku, choć wciąż mam kłopoty z gramatyką i deklinacją – objaśnia. – Po kilkunastu latach formacji misyjnej wiem, że mógłbym mieszkać wszędzie.

Do Koszalina przyjechał z okazji Tygodnia Misyjnego. Zaprosiła go jedna z zakonnic, która zachęca koszańskich uczniów do pomocy rówieśnikom w Indiach. Opowiadał im o pracy misyjnej, spotkał się też z wiernymi podczas nabożeństw w kościele ojców franciszkanów.



Diakon Anthony Erragudi przy figurze swojego patrona św. Antoniego